

JAN WIMMER

## **POLACY W WALKACH NA TERENIE AUSTRII PRZED ODSIECZĄ WIEDNIA W 1683 R.**

Udział Polaków w walce z najazdem tureckim na Austrię w 1683 r. kojarzy się ze słynną wyprawą odsieczową armii Sobieskiego. Wciąż mało znana jest działalność polskiego korpusu jazdy, który pod dowództwem H. Lubomirskiego przez 2 miesiące przed bitwą wiedeńską bił się na obszarze Dolnej Austrii i pograniczu Moraw oraz Słowacji i odegrał znaczną rolę w tych walkach. Zdumiewająco niewiele napisał na ten temat główny biograf Lubomirskiego, K. Piwarski<sup>1</sup>, a w obfitej literaturze polskiej poświęconej odsieczy znaleźć możemy tylko szczupłe wzmianki.

Ofensywa oddziałów powstańców węgierskich pod wodzą I. Thökölyego wsparta przez wojska tureckie doprowadziła już w lecie 1682 r. do opanowania przez nie znacznych połaci ówczesnych Górnych Węgier. W rękach przeciwników cesarza znalazła się cała dzisiejsza Ruś Zakarpacka i wschodnia część Słowacji, oddziały zaś powstańcze ruszyły na zachód i wzdłuż górnego Wagu dotarły do granic Moraw i Śląska po drodze wdzierając się na obszar polskiego Spiszu. Słabe garnizony cesarskie trzymały się w środkowej Słowacji, całkowicie izolowana, choć stosunkowo silna (1600 ludzi) załoga pozostawała w Szathmár (dziś. Satu Mare w zach. Rumunii).

Te posunięcia, wyraźnie stwarzające zagrożenie dla całej polskiej granicy południowej, były z niepokojem obserwowane przez przebywającego w Jaworowie Sobieskiego i przyczyniły się, jak wiemy, do wznowienia polsko-austriackich rozmów na temat przymierza antytyrckiego. Dwór wiedeński, którego uwagę pochłaniało wciąż niebezpieczeństwo nowej wojny z Francją, dążył do uniknięcia wojny z Turcją i ugody z Thökölym, czemu miały służyć misja hr. Caprarry do Stambułu i liczne poselstwa do wodza powstańców. Napływające od wysłanników groźne wiadomości stopniowo uświadamiały jednak cesarzowi i jego doradcom powagę sytuacji na wschodzie i spowodowały ostateczne

---

<sup>1</sup> K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny*, Kraków 1929.

przyjęcie od dawna wysuwanej przez Jana III oferty sojuszu zaczepnego, w miejsce forsowanej dotąd przez Austriaków, wygodnej dla nich a niekorzystnej dla Polski, koncepcji przymierza odpornego.

Jeszcze przed uzgodnieniem wstępnego zarysu tego, mającego być dopiero zatwierdzonym przez sejm polski, przymierza rezydent cesarski H. Ch. Zierowsky w rozmowach z królem polskim we wrześniu 1682 r. próbował nakłonić go do udzielenia pomocy oddziałom cesarskim w Górnych Węgrzech<sup>2</sup>. Chodziło tu o wysłanie 2-tys. korpusu polskiego, który miał wzmocnić i zaprowiantować zablokowaną załogę Szathmáru. Sobieski, który wiedział o czynionych przez dyplomację cesarską próbach utrzymania pokoju z Turcją, zrozumiał to słusznie jako chęć uwikłania Rzeczypospolitej w wojnę bez odpowiednich gwarancji ze strony partnera i odrzucił tę propozycję. Inne było już stanowisko króla, gdy traktat z cesarzem został uzgodniony według jego żądań. Na ponowną prośbę Zierowskyego o pomoc w styczniu 1683 r. odpowiedział pozytywnie, zażądał jednak, by korpus polski, wobec niezatwierdzenia traktatu przez sejm, został zaciągnięty na imię cesarza<sup>3</sup>.

Dowództwo nad korpusem władze cesarskie zaproponowały chorążemu kor. H. Lubomirskiemu<sup>4</sup>. Ten śmiały i ambitny człowiek odznaczył się już jako dowódca jazdy w czasie poprzedniej wojny polsko-tureckiej; w oczach Wiednia nie stanowił przeszkody fakt, iż przed 5 zaledwie laty organizował on posiłki polskie dla powstańców węgierskich przeciw cesarzowi. Istotnie, Lubomirski przyjął w lutym propozycję austriacką i jako Feldmarschall-leutnant cesarski w marcu rozpoczął pracę nad werbunkiem ochotników do korpusu. Miał się on składać wyłącznie z jazdy, na której posiadaniu szczególnie zależało Austriakom wobec konnego przeważnie przeciwnika; obejmować miał 2 regimenty rajtarskie i 1 regiment dragonów (każdy po 800 żołnierzy) oraz 4 chorągwie jazdy pancernej (po 100 ludzi). Łączna jego liczebność wynosić miała wraz ze sztabami ponad 2800 żołnierzy. Jako wzór organizacyjny przyjęto ówczesne 10-kompanijne jednostki kawalerii i dragonii cesarskiej, jedynie chorągwie pancerne nawiązywały do wzorów polskich<sup>5</sup>.

Lubomirski, w tym czasie podniesiony już na sejmie do godności marszałka nadw. kor., otrzymał od Zierowskyego zaliczkę na zaciągi w wy-

<sup>2</sup> K. Konarski, *Polska przed odsieczą wiedeńską*, Warszawa 1914, s. 127, na podstawie nie zachowanej relacji nuncjusza Pallaviciniego z 16 IX.

<sup>3</sup> Relacja Pallaviciniego z 18 I 1683, Teki Rzymskie w Zakładzie Dokumentacji IH PAN w Krakowie, t. 94, s. 3.

<sup>4</sup> Depesza ambasadora francuskiego de Vitry do Ludwika XIV z 20 II 1683 r.; K. Waliszewski, *Archiwum spraw zagranicznych francuskie do dziejów Jana III*, t. III, Kraków 1879, s. 281—282.

<sup>5</sup> Etat korpusu przy piśmie cesarskiej Hofkammer do generalnego komisarza wojskowego Breinera z 8 VI 1683; F. Kluczycki, *Akta do dziejów króla Jana III, sprawy roku 1683, a osobliwie wyprawy wiedeńskiej wyjaśniające*, Kraków 1883, s. 134—141.

sokości 100 tys. tal.<sup>6</sup> i zaczął formowanie oddziałów na obszarze położonym w pobliżu granicy śląskiej. Jego działalność wzbudziła ostre sprzeciwy na sejmie; szczególnie protestowali posłowie z Wielkopolski, gdzie opozycja posiadała stosunkowo wielu zwolenników<sup>7</sup>. Zresztą już i po sejmie, na posiedzeniu rady senatu 21 IV wysunięto zastrzeżenia przeciw werbunkom do armii cesarskiej jako wyprowadzającym najlepszych ludzi z kraju<sup>8</sup>.

Warunki, jakie oferowali werbownicy Lubomirskiego, były zachęcające: żołd miesięczny dla rajtara i dragona miał wynosić po 6 tal., tj. 36 zł, dla pancernego 10 tal., tj. 60 zł, podczas gdy w wojsku polskim arkabuzer (odpowiadający rajtarowi) otrzymywał tylko 204 zł rocznie, pancerny 168, dodatek zaś zimowy do żołdu nie podwajał tej stawki; dragoni polscy otrzymywali tylko po 224 zł rocznie. Wysokie były również zaliczki; wprawdzie w sumie 240 zł na rajtara, 180 na dragona i 360 na pancernego mieściły się i koszty wyposażenia w konie, uzbrojenia i umundurowania, ale władze polskie zaciągając w tym czasie nowych żołnierzy mogły przeznaczyć na koszty werbunku odpowiednio tylko po 125, 40 i 42 zł dla każdego z tych rodzajów kawalerii. Jeszcze wyższe były pensje oficerów w korpusie Lubomirskiego<sup>9</sup>.

Nie wiemy, czy rajтары Lubomirskiego posiadali uzbrojenie ochronne podobne do współczesnych kirasjerów cesarskich — płytowy kirys i lekki hełm z nakarczkiem; musiałyby ono być sprowadzone z Austrii. Ich broń zaczepną stanowiły zapewne pałasze i krótkie muszkiety lontowe oraz para pistoletów. Dragoni byli wyposażeni, podobnie jak cesarscy i polscy, w muszkiety i szable lub pałasze. Mundury (kurtki, spodnie, długie buty, kapelusze u dragonów) były prawdopodobnie szyte z sukna zakupionego na Śląsku lub w Wielkopolsce. Poważny atut nakorzyć konnicy Lubomirskiego stanowiły konie, o wiele szybsze i zwrotniejsze niż u współczesnej jazdy austriackiej, nie ustępujące wierzchowcom tureckim. Żołnierze, rekrutowani przeważnie z weteranów poprzedniej wojny z Turcją, mieli duże doświadczenie bojowe i byli obcy w walce z tureckim i tatarskim przeciwnikiem.

Jak zwykle jednak, do korpusu zgłosiło się wielu ludzi nieuczciwych, którzy nie mieli zamiaru dotrzymać warunków umowy i pobrawszy zaliczki na żołd dezertowali, by później zaciągnąć się ponownie już do oddziałów koronnych. Było to zjawisko częste w ówczesnych armiach mimo kar grożących dezertantom. Uciekali pojedynczy żołnierze, a nawet całe pododdziały, jak o tym świadczy amnestia dana przez Lubomirskiego jednej z kompanii. Żołnierze przy tym grabili ludność okolic,

<sup>6</sup> Kluczycki, *Akta*, s. 77.

<sup>7</sup> Por. protest zgłoszony 24 III; diariusz sejmu 1683 r., AGAD, A.P.P., rkps: nr 324, s. 52.

<sup>8</sup> Protokół senatus consilium 21 IV 1683, B. Cz., rkps nr 1696, s. 19.

<sup>9</sup> Por. cytowany etat korpusu, Kluczycki, *Akta*, s. 134—141.



w których stacjonowali, tak iż król musiał wydać szereg ostrych zarządzeń nakazujących chwytywanie zbiegów i karanie ich przez starostów<sup>10</sup>. Formowanie jednostek trwało do połowy czerwca. Niesforne zachowanie oddziałów budziło zrozumiałe protesty wśród szlachty, z drugiej jednak strony król rad był, że rozłożone na obszarze Żywiecczyny oraz księstw zatorskiego i oświęcimskiego jednostki zasłaniają te teryny przed ewentualnymi najazdami oddziałów przeciwnika.

Dowództwo cesarskie przeznaczało korpus Lubomirskiego do działań osłonowych nad Wagiem i liczyło poważnie na wzmocnienie przezeń stojącego tam słabego korpusu gen. J. Schultza. Opóźnienia w formowaniu i dezercje poważnie niepokoiły Austriaków, tym bardziej że po niepowodzeniu wiosennej ofensywy głównej armii polowej ks. Karola Lotaryńskiego i wycofaniu się jej pod Győr, linia rzeki Wag była niedostatecznie strzeżona, a ofensywa większych sił nieprzyjacielskich groziła spustoszeniem Moraw i północnej części Dolnej Austrii. Z końcem czerwca jednak oddziały korpusu polskiego zostały popisane przez komisarza cesarskiego Wenzla i pierwszy z nich — regiment rajtarski pod komendą płk. J. K. Tedtwina, przekroczył granicę śląską pod Bielskiem i przez Cieszyn ruszył nad Wag. Pozostałe jednostki: dowodzony przez płk. J. Butlera drugi regiment rajtarski szefostwa samego Lubomirskiego, regiment dragoński płk. K. Königsegga i 4 chorągwie pancerne rotmistrzów Grocholskiego, Mrocza, Bielickiego i Kreuza wyruszyć miały wkrótce po nim. Całość korpusu nie osiągnęła przewidzianej liczebności 2800 ludzi i w chwili wymarszu liczył on zapewne nie więcej niż 2300 żołnierzy<sup>11</sup>.

Maszerujący przodem regiment Tedtwina postępował początkowo bez należytego ubezpieczenia, co miało przynieść fatalny rezultat: w Bytčy koło Žiliny został niespodziewanie zaatakowany przez kilkuset kuruców i poniósł znaczne straty (40 zabitych, wielu rannych i sporo koni)<sup>12</sup>. Nauczka ta nie poszła na marne; oddział Tedtwina już w pełnej gotowości bojowej dotarł do Trenčína, gdzie nie zastał gen. Schultza, ten bowiem na czele swej jazdy w 2 poł. czerwca dokonał wypadu w głąb Słowacji w celu ochrony zagrożonego przez oddziały Thökölyego okręgu górniczego koło Křemnicy. 1 VII Schultz otrzymał rozkaz odwrotu za Wag i zapewne 3 lub 4 VII połączył się z Tedtwinem pod Trenčinem. Tu 8 VII nadeszły nowe rozkazy od ustępującego znad Ráby ks. Lotaryńskiego, który zorientowawszy się, że główne siły tureckie masze-

<sup>10</sup> Konarski, *op. cit.*, s. 208 cytuje szereg reskryptów królewskich w tej sprawie. Por. też pismo w tej sprawie hr. Trautmansdorfa do hr. Schaffgotscha z 24 VI 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 154.

<sup>11</sup> A. Wrede, *Geschichte der K. u. K. Wehrmacht*, t. III, s. 552, stwierdza, iż regiment Butlera liczył tylko 400 żołnierzy; także inne oddziały zapewne nie miały pełnych stanów liczebnych.

<sup>12</sup> *Das Kriegsjahr 1683*, Wien 1883, s. 68.

rują na Wiedeń, nakazał Schultzowi pozostawienie nad Wagiem piechoty i śpieszny pochód z jazdą ku stolicy cesarstwa.

Tedtwin miał ze swym pułkiem maszerować ku Bratysławie, zapewne celem zniszczenia znajdującego się tu mostu na Dunaju<sup>13</sup>. Przybył szybko, bo już 9 VII, na czele ok. 600 żołnierzy i przeprawiwszy się przez most uderzył na grasujących na prawym brzegu rzeki Tatarów, rozbijając ich i biorąc pewną liczbę jeńców. Otrzymałszy kolejny rozkaz, po zniszczeniu mostu ruszył lewym brzegiem Dunaju ku Wiedniowi osłaniając tyły posuwającego się pośpiesznym marszem z Győr korpusu piechoty gen. Leslie<sup>14</sup>. 13 VII regiment Tedtwina przybył do obozu wojsk ks. Lotaryńskiego na wyspie Tabor między ramionami Dunaju. Książę po wprowadzeniu piechoty mającej stanowić garnizon Wiednia zamierzał początkowo bronić wyspy, ale zorientowawszy się, że zadrzewiony jej teren nie nadaje się do działań jazdy, postanowił opuścić ją, gdy tylko nadejdą oczekiwane transporty amunicji dla miasta. 16 VII oddziały jego skoncentrowały się na przyczółkach mostów i odpierały ataki przeprowionych wojsk tureckich. W kontratakach uczestniczyli żołnierze Tedtwina, z których padli m.in. jeden major i kapitan<sup>15</sup>. Po spaleniu mostów kawaleria księcia wycofała się na lewy brzeg rzeki.

Tymczasem główne siły korpusu polskiego popisawszy się między Bielskiem a Cieszynem maszerowały, zapewne przez Novy Jičín, Hranice i Lipnik, do Ołomuńca. 17 VII Lubomirski przeszedł już przez Rajhrad na południe od Brna<sup>16</sup>, 20 zaś wszedł do obozu księcia nad Dunajem<sup>17</sup>. Tu wziął zaraz udział w naradzie wojennej, na której powstała pierwsza, zbieżna z zamysłem Sobieskiego, koncepcja przeprowadzenia operacji odsieczowej dla Wiednia przez Las Wiedeński.

Wiadomości o niszczycielskiej działalności Tatarów na prawobrzeżnym obszarze Dolnej Austrii skłoniły ks. Lotaryńskiego do wysłania tam grupy jazdy pod komendą gen. Dünewalda. W składzie 3 regimentów ruszyła ona do Krems, gdzie przeprowiła się przez Dunaj. Dogonił ją polski regiment dragoński płk. Königsegga, który wziął udział w udanej akcji przeciw czambułom tatarskim, a następnie w zwalczaniu fu-

<sup>13</sup> F. Le Bégue, *Journal de la première campagne en Hongrie en 1683* (Neue Quellen zur Geschichte des Türkenjahres 1683, wyd. F. Stöller, „Mitteilungen des Österreichischen Instituts für Geschichtsforschung”, t. XIII, z. 1, Innsbruck 1933, s. 77).

<sup>14</sup> Tamże, s. 79. Le Bégue twierdzi, że wśród żołnierzy Tedtwina występowały dezercje; prawdopodobnie wynikały one z zolegania z żołdem, wypłacanym punktualnie w czasie pobytu w Polsce i opóźnionym po przybyciu nad Dunaj, może też wzmianka ta dotyczy okresu wcześniejszego.

<sup>15</sup> Tamże, s. 81.

<sup>16</sup> Świadczy o tym relacja B. Bruliga, *Pater B... B... Bericht über die Belagerung der Stadt Wien im Jahre 1683*, wyd. B. Dudik, (Archiv für Kunde österreichischer Geschichtsquellen, t. III, 1850, s. 424).

<sup>17</sup> Le Bégue, *Journal*, s. 82.

rażerów nieprzyjacielskich i konwojów z zaopatrzeniem dla armii tureckiej oblegającej Wiedeń<sup>18</sup>.

Tymczasem 26 VII obozujący nadal pod Jedlersee nad Dunajem ks. Lotaryński otrzymał wiadomość o marszu wojsk Thökölyego wzmocnionych przez turecki korpus Abazy Kör Husejna paszy na Bratysławę. W zamku bratysławskim znajdowało się zaledwie 150 żołnierzy, toteż szybko wysłano posiłki (500 ludzi), które zostały jednak rozbite przez przeciwnika. Miasto zostało opanowane przez kuruców; groziła odbudowa mostu przez Dunaj przy użyciu licznych statków zgromadzonych pod Bratysławą. Na wieść o tym książę następnego dnia rozpoczął szybki marsz na czele wszystkich będących w jego dyspozycji sił. Po drodze w Marchegg pozostawił piechotę i przeprawiwszy się z jazdą i dragonią poniżej tej miejscowości przez Morawę ruszył dalej ku Bratysławie. Maszerujące kolumny były niepokozone przez kuruców, wysłane jednak chorągwie pancerne Mroczka i Kreuza odpędziły ich do lasu. Wieczorem 28 VII główne siły księcia zatrzymały się na postój, ku miastu wysłano tylko dragonię i oddziały polskie, za którymi nad ranem 29 VII pociągnęła do Bratysławy reszta wojska. Na odbytej naradzie większość dowódców cesarskich była zdania, że wobec przewagi liczebnej przeciwnika (ok. 16 000 wobec 10 000 wojsk księcia) należy jedynie starać się o wprowadzenie posiłków do zamku i spalenie mostu. Lubomirski i margrabia Ludwik von Baden sprzeciwili się temu dążąc do bitwy. Ich zdanie przeważało: książę wysłał do miasta margrabiego z dragonią, który opanował je i spalił statki na Dunaju.

Natomiast pozostałe wojska uszykowały się już pod miastem: oddziały Lubomirskiego wsparte przez regiment dragonów Schultza na prawym skrzydle, jazda cesarska na lewym i w centrum. Wkrótce pojawiła się zza wzgórz armia nieprzyjacielska poprzedzana przez harcówników, ku którym Lubomirski wysłał własnych harcówników. Nieprzyjaciel nie przejawiał większej chęci stoczenia bitwy. Gdy ks. Karol nakazał swej pierwszej linii ruch do przodu, oddziały Thökölyego zaczęły się cofać. Jedynie Turcy uderzyli na grupę Lubomirskiego, zostali jednak z łatwością odparci. Na prośbę marszałka nadwornego książę zezwolił Polakom na pościg, podczas którego doszło do walki z próbującymi kontratakować kurucami. Rozbito ich zadając w pościgu znaczne straty przeciwnikowi (ok. 600 zabitych, liczni jeńcy). Ścigający Polacy dotarli do obozu tureckiego, do którego rzuciła się czeladź polska; Lubomirski obawiał się powrotu nieprzyjaciela, toteż wydał rozkaz podpalenia obozu, chcąc wygnać zeń pładujących. Z obozu wyprowadzono ok. 1200—1500 wózów ze zdobyczą<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Le Bégue, *Récit du Secours de Vienne en l'année 1683* (F. Stöller, *Neue Quellen...*, s. 22—23).

<sup>19</sup> Anonimowa *Relacyja potrzeby z Turkami i Węgrami pod Prezburgiem* (Kluczycki, *Akta*, s. 203—210); list ks. Lotaryńskiego do Jana III z 31 VII



Bitwa została wygrana przy minimalnych stratach własnych. Sukces, do którego najwięcej przyczynili się Polacy, poważnie wpłynął na poprawę morale oddziałów cesarskich, mocno nadwątlonego wskutek porażki poniesionej pod Petronell w czasie odwrotu do Wiednia. Pierwsza próba ofensywy nieprzyjacielskiej na lewym brzegu Dunaju została odparta. Armia nieprzyjacielska wycofała się ku Trnavie, a Thököly zwrócił się do Kara Mustafy o nadesłanie pomocy w postaci 5000 Tatarów.

Po bitwie ks. Lotaryński wzmocniwszy załogę Bratysławy wycofał się za Morawę i założył obóz koło Marchegg. Zgodnie z instrukcjami od cesarza miał on obserwować dalsze poczynania przeciwnika, osłaniać Dolną Austrię i Morawy i oczekiwać na nadejście odsieczowej armii Sobieskiego i księcia Rzeszy.

Dysponujące szybkimi końmi oddziały polskie były wciąż używane do podjazdów. Wysyłano je m.in. za Dunaj. I tak np. jeszcze przed wyprawą pod Bratysławę rotm. Grocholski przeprawił się 28 VII za rzekę celem udzielenia wsparcia atakowanej przez nieprzyjaciela załodze Klosterneuburga<sup>20</sup>. Bardzo ożywioną akcją prowadziły oddziały Lubomirskiego podczas postoju wojsk księcia pod Marchegg, a następnie pod Angern. Thököly wysyłał silne grupy wojsk za Morawę celem спустoszenia południowych Moraw i utrudnienia zaopatrzenia mającej tędy nadciągnąć armii polskiej. W odpieraniu tych najazdów główną rolę odgrywali Polacy. 6 VIII przeciwko jednej z grup kuruców wysłano 800 żołnierzy Lubomirskiego, którzy zaatakowali przeważającego przeciwnika i wyparli go za Morawę, zabijając podobno ok. 500 nieprzyjaciół i zdobywając 10 sztandarów i wiele koni. W pościgu oddział polski przeprawił się przez rzekę i został zaatakowany przez nowe siły przeciwnika, odrzucił je jednak nie korzystając z pomocy wysłanych za nim dragonów cesarskich<sup>21</sup>.

20 VIII ks. Karol opuścił Angern i ruszył ku Tulln, by dopilnować budowy mostów na Dunaju dla nadciągającej armii polskiej. Zatrzymawszy się 22 VIII w Stockerau wysłał znów stąd oddział 200 Polaków na odsiecz zagrożonemu, a ważnemu dla planowanej operacji odsieczowej Klosterneuburgowi. Istotnie, następnego dnia miasto i klasztor zostały zaatakowane przez znaczne siły tureckie, obrońcy jednak odparli ten, ostatni już, atak przeciwnika<sup>22</sup>.

W tym samym czasie, rankiem 24 VIII kawaleria księcia wyruszyła ze Stockerau w kierunku Tulln. Meldunek o przekroczeniu Morawy

1683 (tamże, s. 216—217); relacja francuska (tamże, s. 217—220); Le Bégué, *Récit*, s. 25 i *Journal*, s. 84—86.

<sup>20</sup> Anonimowa Relacyja, s. 209 i relacyja Grochalskiego z 1 VIII 1683, B. Cz., rkps nr 179, s. 581.

<sup>21</sup> Le Bégué, *Journal*, s. 89.

<sup>22</sup> *Das Kriegsjahr*, s. 202.

przez znaczne siły nieprzyjacielskie spowodował zatrzymanie korpusu; ksiązę natychmiast wysłał Lubomirskiego z jego oddziałami i 3 regimentami jazdy cesarskiej ku Morawie celem zniszczenia przeciwnika. Podjazd polski przywiódł wkrótce jeńca, który zeznał, że za górą w pobliżu Bisamberg znajdują się paszowie Waradynu i Egeru na czele 8000 Turków, 12 000 Tatarów i 1000 kuruców, nazajutrz zaś jest spodziewane nadciągnięcie Thökölyego z głównymi siłami powstańców. Marszałek natychmiast powiadomił o tym Lotaryńczyka, a sam uszykował oddziały do boju. Ksiązę po otrzymaniu meldunku nakazał zwrot pozostałym siłom i pozostawiwszy tabory popędził pod Bisamberg. Po połączeniu z Lubomirskim siły jego liczyły ok. 12 000 kawalerii i dragonów. Dowództwo nad prawym skrzydłem, opartym o mały lasek w pobliżu Dunaju, obsadzony przez dragonów i kilka działek, objął sam Lotaryńczyk, lewe powierzył Ludwikowi von Baden; Polacy tworzyli pierwszy rzut centrum, wspierany z tyłu przez regimenty dragońskie.

Nieprzyjaciel w rzeczywistości nie przewyższał liczebnością sił Lotaryńczyka. W jego pierwszym rzucie znajdowało się ok. 5000 Tatarów przyprowadzonych przez syna chańskiego Ałp Gereja sułtana, w dalszych ok. 6000 Turków i 1000 Węgrów. Ogólne dowództwo sprawował Abazy Kőr Husejn pasza, bejlerbej Egeru. Tatarzy uderzyli naprzód na lewe skrzydło Ludwika von Baden, gdzie zostali odparci ogniem broni palnej i kontratakami. Ich kolejne natarcie na prawe skrzydło spotkało się z podobną odprawą. Po nadciągnięciu ok. godz. 18 Turków i Węgrów Kőr Husejn pasza wydał rozkaz uderzenia na stojących w centrum Polaków. Ci przywitani wroga ogniem muszkietów; podobno sam Lubomirski zabił z fuzji jednego z dowódców tureckich. Grocholski, dowodzący chorągiewami pancernymi, nakazał złożenie dzid do kontrataku, natarcie tureckie zwróciło się jednak wówczas przeciw stojącemu obok pułkowi rajtarskiemu Lubomirskiego pod komendą Butlera. Dwa szwadrony pułku zostały złamane i nieprzyjaciel przebił się przez szyk polski, powstrzymany został wszakże ogniem dragonów stojących w drugiej linii. Wtedy uderzyły z boku chorągwie Grocholskiego i rozbiły Turków zmuszając ich do odwrotu. Prawdopodobnie w trakcie tej walki Kőr Husejn pasza został kilkakrotnie ranny. Porażka i odwrót pierwszego rzutu spowodowały upadek ducha w dalszych rzutach jazdy tureckiej, która rzuciła się do ucieczki. Odstąpili i Tatarzy, którzy w tym czasie atakowali znów bezskutecznie lewe skrzydło margrabiego von Baden.

Pobite wojsko nieprzyjaciela uciekało w dwu kierunkach: Tatarzy i część Turków na północny wschód ku Morawie, reszta konnicy tureckiej wraz z samym Kőr Husejnem ku Dunajowi i drogą wiodącą wzdłuż rzeki ku resztkom mostu naprzeciw Wiednia. Ponieważ pozorowany odwrót był jedną z metod taktycznych przeciwnika, ks. Karol obawiając się zasadzki nakazał początkowo uporządkowanie szyku i dopiero widząc, że masa nieprzyjacielskiej jazdy zdecydowanie uchodzi z pola



bitwy wydał Lubomirskiemu rozkaz pościgu za uciekającymi ku Dunajowi. Oddziały polskie doścignęły Turków na brzegu rzeki i zadały im dalsze poważne straty; zginął Kőr Husejn pasza, zabito lub wzięto do niewoli w sumie ok. 1000 przeciwników, zdobyto 25 chorągwi i wiele koni. Straty polskie były stosunkowo niewielkie: zginął 1 towarzysz z chorągwi pancерnej Modrzejowskiego, 12 pocztowych oraz kilkunastu rajtarów z pułku Lubomirskiego, liczba rannych była zapewne kilkakrotnie wyższa<sup>23</sup>.

Klęska wojsk bejlerbeja Egeru oznaczała załamanie się drugiej próby ofensywy nieprzyjacielskiej na lewym brzegu Dunaju. Thököly wraz z Tatarami i rozbitymi oddziałami tureckimi wycofał się znów ku Trnawie i nie podejmował już, mimo wezwań Kara Mustafy, żadnych prób przeszkodzenia w połączeniu się wojsk odsieczowych. Ks. Karol odmaszerował do Korneuburga, gdzie rozłożył swe wojska w obozie, oczekując na nadciągnięcie armii Sobieskiego.

Oddziały Lubomirskiego, odgrywające bardzo aktywną rolę w dotychczasowych działaniach, za co spotkały się z licznymi wyrazami uznania ze strony cesarza<sup>24</sup>, poniosły w trakcie ich spore straty wynikające nie tylko z samego udziału w walkach, ale i z chorób. Rannych odwożono na Morawy; fakt, iż oficerom kazano płacić za swe utrzymanie i leczenie<sup>25</sup>, budził krytyczne uwagi historyków polskich. Należy stwierdzić, że było to zgodne z zasadami istniejącymi w armii cesarskiej, gdzie oficerom (w przeciwieństwie do szeregowych i podoficerów) nie potrącano z żołdu odpowiednich sum na opiekę lekarską.

W samej operacji odsieczowej korpus Lubomirskiego wziął udział w sile ok. 1500 żołnierzy<sup>26</sup>; 200 pozostawało zapewne nadal w załodze Klosterneuburga. W bitwie pod Wiedniem 12 IX oddziały marszałka nadwornego uczestniczyły walcząc na lewym skrzydle nad Dunajem pod ogólną komendą ks. Lotaryńskiego. Duże straty poniósł regiment dragonów Königsegga podczas zaciętego boju koło wioski Kahlenbergerdörf; padł tu jego dowódca, któremu cios szabli rozplątał czaszkę mimo umieszczonej na kapeluszu końskiej podkowy. W ostatecznym natarciu po zdobyciu wsi Döbling oddziały korpusu wraz z przydzielonym przez Jana III polskim komputowym pułkiem Lubomirskiego i 3 chorągiewami husarskimi torowały drogę wojskom ks. Karola, po ucieczce zaś roz-

<sup>23</sup> Najwięcej szczegółów o bitwie daje niewykorzystana dotąd anonimowa relacja polska w rękopisie B. PAN w Krakowie nr 1855, s. 403; zgadza się ona na ogół z relacją Le Bègue'a w *Journal*, s. 95—96, w ogólnym zaś zarysie z opisem w tureckiej kronice Silahdara Mehmeda agi z Fyndyktu (Z. Abrahamowicz, Kara Mustafa pod Wiedniem, Kraków 1973, s. 149—150).

<sup>24</sup> Por. Kluczycki, *Akta*, s. 216, 264—265.

<sup>25</sup> Rozporządzenie Hofkammer do kancelarii czeskiej z 22 VIII 1683; Kluczycki, *Akta*, s. 284—285.

<sup>26</sup> Na tyle ich ocenia Le Bègue w *Récit*, s. 34.

bitej armii tureckiej uczestniczyły w walce z janczarami w okopach pod miastem.

W czasie dalszej kampanii wzdłuż Dunaju korpus Lubomirskiego wziął udział w drugiej bitwie pod Parkánami 9 X; sam marszałek nadworny dowodził w niej prawym skrzydłem wojsk sprzymierzonych złożonym z oddziałów polskich. Po bitwie tej podczas oblężenia Esztergomu regimenty Lubomirskiego wraz z całą jazdą cesarską osłaniały armię oblegającą twierdzę przed ewentualnymi próbami odsieczy tureckiej. W listopadzie odeszły na kwatery zimowe na Spiszu. Później uczestniczyły w kampaniach 1684 i 1685 r. na Węgrzech, jesienią zaś 1685 r. oba regimenty rajtarskie i chorągwie pancerne zostały zwinięte, w służbie cesarskiej pozostał tylko (pod innym szefostwem) aż do r. 1700 regiment dragoński. Lubomirski również w grudniu 1685 r. zrezygnował z dalszej służby u cesarza i powrócił do kraju.